

## Uważaj, czego pragniesz... — zającanka

**Od autora:** Z serdecznym pozdrowieniem dla wszystkich miłośników różnej maści cipek, piczek, wagin i innych żądz, zawartych w męskich tekstach naszego ulubionego PP :)

---

- Tego się nie wietrzy, to się myje!

Wzruszeniem ramion skwitowałam okrzyk szwagra, wracającego właśnie z pracy. Z wysokości czwartego piętra splunęłam siarczyście, ale niestety, brak wprawy spowodował, że nie trafiłam w czubek przedwcześnie łysiejącej głowy. Nawet nie zauważył, cholera.

Pora zrobiła się letnia i trudno było uniknąć odsłaniania niektórych części ciała, szczególnie tych narażonych na maślany wzrok napaleńca.

- Chciałbym mieć damskie cycki – powiedział któregoś dnia, wpijając mętny wzrok w mój biust. - Mógłbym ciągle zaglądać sobie w dekolt! - mlasnął ozorem.

Jako, że Bóg hojnie mnie obdarował, to i ucztę miał, łysolek, niezłą. Pewnie nie raz, jak siedział godzinami w łazience, bawił się w myślach moimi kobiecymi kształtami. Bo siostra, to raczej deska była.

Rozochocił się kiedyś, oglądając późno w nocy program dla baaardzo dorosłych.

- A cipkę też pewnie byś chciał mieć, co? - Nie ukrywałam swojej obecności w salonie i ze złośliwością piłam do erotomana:

- Zawsze na podorędziu, na lewym przedramieniu, na przykład. Zamiast zegarka. Mógłbyś w każdej chwili, jeśli tylko przyjdzie ci ochota, popatrzeć, popieścić, liznąć, a nawet paluchem pogmerać!

Spąsował, ale tylko na chwilę. Nie złapał, wcale nie ukrywanego, sarkazmu.

- No... Ale musiałyby być jakoś osłonięta, ładnie ubrana, na przykład w koronki. Takie różowe – rozmarzył się. - I ładnie ogolona. No, bo jak to, tak? Zarośnięta na ramieniu?

No, fakt, przy jego braku owłosienia większości miejsc na ciele, krzaczory na nadgarstku mocno rzucałyby się w oczy – pochwaliłam logikę, której istnienia wcale się nawet nie domyślałam.

- Taki paseczek wążutki – kontynuował. - I brokatu odrobinka na wieczór - snuł marzenia. Oczy załśniły, a ręka powędrowała najpierw w okolicę zegarka, żeby natychmiast spłynąć w dół, do krocza. Nie będę ściemniać: wsunął łapsko w rozciągnięte portki i zaczął gmyrać to, co się tam znajdowało. Nawet nie byłam ciekawa. Z niesmakiem obróciłam się na pięcie z zamiarem opuszczenia tego, przesyconego zapachem seksu, pomieszczenia, gdy nagle coś błysnęło, trzasnęło i zaległa nieprzejezdna ciemność. Lampka zgasła, ekran telewizora zamilkł i rozpuścił się w niebycie. Po omacku doszłam do swojego pokoju: w końcu on jest elektrykiem, niech się weźmie do roboty...

Znów coś błysnęło, huknęło, a do moich uszu dotarł przerażający krzyk. Jak oparzona wyleciałam z pokoju, szukając źródła głosu. Znalazłam natychmiast. Na środku pomieszczenia stał szwagier-zbok z szeroko otwartymi ustami. Jednak wyglądał inaczej, niż zazwyczaj, śliniąc się przy obrzydliwych pornusach. Przyjrzałam się z zainteresowaniem. Spomiędzy krzaczek siatkowanego podkoszulka w mocno przybrudzonym kolorze, wystawały dwa ciemne, dorodne i lekko przekrwione sutki. Zdawały się poruszać,

puchnąć, rosnąć, nabrzmiwać, aby już po chwili wyrównać rozmiar do dobrego DDD lub nawet E! Łysol z niedowierzaniem objął swoje nowe krągłości i zaczął miętolić zawzięcie, lubieżnie przymykając oczy. Jego błąd. Bo to, co ja zobaczyłam, przygotowało mnie na kolejny szalony atak wrzasku.

Na lewym nadgarstku, wokół starego sikora, którego dostał od swego dziadka na I Komunię św., zaczęły wic się rude, gęste, poskręcane i twarde włosy łonowe. Powoli porosły cały pasek, systematycznie okalając złoty cyferblat. Z obu stron pojawiło się coś ciemno różowego, mięsistego, buzującego w konwulsyjnych ruchach frykcyjnych. Szwagier pisnął, gdy pamiątkowa bransoleta zegarka pękła z metalicznym trzaskiem i, wraz z jedynym wspomnieniem po dziadku, zniknęła w czeluściach rozochoczonej piczki. A tej było chyba jednak mało, bo zaczęła klaskać, klapać, ślinić się, domagać pieśszczot i zaangażowania nowego właściciela. Nieśmiało wyciągnął w jej stronę dwa palce prawej ręki, a ona, szczęśliwa, zassała je i posuwistymi ruchami w górę i w dół zaczęła robić sobie dobrze. Spojrzałam na minę szczęśliwca: z pierwotnie przerażonej, zaczęła łagodnieć, mięknać, wykrzywiać się w lubieżnym grymasie, co chwilę oblizywanych, ust.

- Zaraz to zrobi! Nie wytrzyma! - pomyślałam, i, jak na zawołanie, skłonił się do coraz bardziej napalonej cipy, rozgarniając palcami napuchłe wargi, penetrując językiem wewnątrz i pieścząc rozlazłą do tej pory, ale stopniowo twardniejącą lechtaczkę.

- Co za idiota – pomyślałam. - Po co się schyla? Przecież może podnieść ją do ust!

Ale na rady już było za późno. Napalona i wciąż niewyżyta wagina zassała jego usta, później całą twarz, łysą głowę i resztę ciała, łącznie z cyckami w rozmiarze E w siatkowej podkoszulce. Wypluła tylko kapcie w kratkę, w których zwykł popołudniami siadać przy komputerze, podając się za słodką Agusię, lat trzynaście, na licznych forach dla “spragnionych prawdziwego uczucia”.

Po tym akcie jak modliszka, porządnie pierdnęła i udała się w nieznanym mi kierunku. To był ostatni raz, kiedy widziałam szwagra. Trochę mi go żal, ale tylko trochę, bo świnia był i mu się należało.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

zajacanka, dodano 08.06.2013 10:19

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).